

# „Ty się modlisz? Dlaczego?”

## „ŚLADAMI CHRZEŚCIJAŃSKIEGO DOŚWIADCZENIA”

### 4. Modlitwa

Luigi Giussani\*

Czternasty werset pierwszego rozdziału Dziejów Apostolskich ukazuje nam wspólnotę apostołów w oczekiwaniu na spełnienie obietnicy Chrystusa, całą „jednomyślnie na modlitwie”.

Człowiek, który odkrywa swoją bezradność, żyje we wspólnocie i odczuwa „współdzielenie życia” z innymi jedynie jako *przecucie czegoś, co przekracza* jego sytuację, i co jest w stanie przynieść jej rozwiązanie. Wspólnota rodzi się tylko tam, gdzie jest *wspólne oczekiwanie* (także mężczyzna i kobieta, którzy się rzeczywiście kochają, mają to niemożliwe do usunięcia przecucie, inaczej nie są naprawdę razem).

Nasze doświadczenia potraktowane na serio są cierpieniem, odkryciem, jak wiele mamy potrzeb, nierozwiązanych problemów, bólu i ignorancji: wzięte naprawdę na poważnie wskazują na potrzebę czegoś „innego”, czegoś „spoza”: mają zatem autentyczny wymiar religijny.

Nasze doświadczenia wzięte na serio są prawdziwym *proroctwem* (oczekiwaniem, nadzieją...) tego, czego jeszcze się nie posiada.

*Sens* wszystkich naszych doświadczeń – oto czego jeszcze nie posiadamy. I tego, choćby nieświadomie, oczekujemy. Jeśli to oczekiwanie jest naprawdę świadome – świadome nieuchronnej ludzkiej bezradności i nieuchronnej podpowiedzi natury – wtedy staje się ono z konieczności *modlitwą*, prośbą do tajemniczego Kogoś Innego, który będzie mógł mi pomóc i przyniesie rozwiązanie; modlitwą do owego Boga, który... Sam wzbudza w nas pytanie, On też da na nie odpowiedź.

Modlitwa zatem jest prostym błaganiem, najprostszym gestem dla każdego i najbardziej przez wszystkich odczuwanym, najbardziej podstawowym aktem ludzkiej świadomości, najkonkretniejszym aktem, jaki istnieje.

Modli się ten, kto jest największym realistą: kto najpoważniej traktuje swoje ludzkie doświadczenie.

Modlitwa jest też *blaganiem zanoszonym razem z innymi, we wspólnocie*. Odkrycie niemożności uczynienia siebie szczęśliwymi sprawia, że odnajdujemy to, co mamy najbardziej wspólnego z innymi: ta bezsilność jest rzeczywiście tym, co jest najbardziej ludzkie w każdym z nas.

Zatem również postawa oczekiwania na tego Kogoś Innego, który mógłby nam pomóc, jest wspólna z wszystkimi innymi, jest wspólnotowa ze swojej natury, tak iż nikt nie może tego naprawdę uczynić bez poczucia, że jest się „jednym sercem”<sup>1</sup> ze wszystkimi.

<sup>1</sup> Dz 4, 32.

\* Z książki *Doświadczenie jest drogą do prawdy*, JEDNOŚĆ, Kielce 2003, s. 91-92.